

wojskowego, przechodzą już do budowy fortecznych. — Budowlę pod Krakowem, Przemyśleń w południowej Dalmacji pod Kotarem, od niespokojnej, siejącej niepokój i pozwalającej go innym ścieżkom Czarnogóry, mają być przyspieszone. W tym celu na Kraków żąda minister 900 tysięcy zlr., podczas gdy dotychczas żądał i przyzwalał rocznie po 700 tysięcy zlr. Oprócz tego nowe są pożyczki 50 tysięcy zlr. jako pierwsza rata obliczonego na 300 tysięcy zlr. kosztu budowy wielkiego magazynu dla rozmaitego zaopatrzenia wojskowego w Krakowie i 40 tysięcy zlr. jako pierwsza rata obliczonego na 80 tysięcy zlr. kosztu budowy wielkiego magazynu prochu tamże. Nadto ma tam stanąć mały magazyn prochu kosztem 15 tysięcy zlr. Na uzbrojenie twierdzy krakowskiej w działo, przewiduje się 30 tysięcy zlr. jako drugą i zarazem ostatnią ratę, bo na rok bieżący tyleż już uchwalono. Na Przemyśl domaga się rząd 1 miliona, podczas gdy dotychczas przyzwalał dwa razy po 400 tysięcy zlr., raz 700 tysięcy zlr. Na uzbrojenie twierdzy przemyskiej w działo uchwalono już przed rokiem 70 tysięcy zlr., na rok przyszły przypada druga i ostatnia rata w ilości 60 tysięcy zlr., nie licząc kilkadziesiąt dział, które w tym roku wywieziono z arsenału wiedeńskiego do twierdzy przemyskiej. Jakkolwiek daleko jeszcze do zakończenia budowy, budżet zapowiada już zamianowanie komendanta twierdzy, aby zawczasu mógł w niej rozpatrzeć się dokładnie. We Lwowie ma stanąć kosztem 60 tysięcy magazyn mały na 28 centnarów metrycznych dynamitu, aby na wypadek mobilizacji mieć go pod ręką.

Na potwierdzenie pod Kotarem żąda minister 250 tysięcy zlr. po uchwalonych na rok bieżący 100 tysięcy zlr., a na uzbrojenie ich w działo 78,500 zlr. jako pierwszej raty całego kosztu w ilości 157 tysięcy zlr. Twierdza Pola w Dalmacji w roku przyszłym będzie wykonana, na co potrzeba jeszcze 750 tysięcy zlr., a na uzbrojenie w ośm dział nowych do dawniejszych przewiduje rząd 744 tysiące zlr.

Oprócz tych fortyfikacji buduje się jeszcze utwierdzenia w wawozach Tyrolu południowego, na które po pierwszych 100,000 zlr. uchwalonych na rok bieżący, żąda ministerstwo wojny 250 tysięcy zlr. jako raty drugiej, a na uzbrojenie ich w działo 125 tysięcy zlr. jako drugiej raty po pierwszych 75,000 zlr.

Wiedeń, 29 października.

(Artykuł „Czasu“ — Artykuł „Staréj Pressy“ w sprawie chorwackiej.)

(CZ) W sprawie rezolucji sejmiku węgierskiego co do ograniczenia wolności dzielenia gruntów. W numerze sobotnim „Czasu“ znajdujemy artykuł wyborny, napisany z doskonałą znajomością teorii, które w tej kwestii wchodzi w grę. Autor bardzo trafnie jako krańcowe teoretycznie wyrażenia po jednej stronie zasady, „laissez faire, laissez aller“, która ostatecznie może doprowadzić do anarchii, i „wsparte na armatach“ potęgę wyrzute hasła wszechwładzy państwa — systemu bismarkowskiego, których ostatniem słowem byłby „despotyzm i państwo komunizm“. Niejednokrotnie wyrażaliśmy podobne zdania w „Kuryerze Pozn.“

Największym istotnie byłoby niebezpieczeństwem, gdyby społeczeństwa zrażone niezbyt świetnymi rezultatami praktyki „manszesterskiej“, poszły na lep tego komunizmu państwowego pod egidę takich mężów stanu jak książę Bismarck. Nie można więc dosyć często powtarzać, że te teorie despotyczno-komunistyczne, których głównym dziś w Prusach głosiicielem pod protekcją ks. Bismarcka, jest znany profesor Wagner, nie mają nic wspólnego z katolicyzmem i z zdrowym konserwatyzmem.

Stronictwo centralne zrozumiało to wczesnie, dla tego też nie dało i nie da się uwikłać w sidła tych nietych reform gospodarskich, które nie mają innego celu, jak tylko ten, aby wszystkie żywioły społeczne, korporacje, jak jednostki, Kościół, jak banki i koleje żelazne itd. poddać pod wszechwładzę państwa. Jeżeli tutaj istnieją pewne koła, które wbrew rozumowi zachowaniem się berlińskiego stronictwa centralnego, zdradzają skłonność zastosowania do Austrii swych pomysłów Bismarckowskich, to przynajmniej Galicya żadną miarą nie może się im wysługiwać w tym względzie, bo tym samym żyłot swój narodowy naraziłaby na niebezpieczeństwa większe, jak te, z którymi mieliśmy do walenia dotąd.

dalece pochłonęła wszystkie jego siły, że zapomniał niemal zupełnie o Wioli. Kilka razy tylko przechodząc przed domem Madonny, spostrzegł błąd i wychudłą twarzyczkę młodej dziewczynki, plotącą trzcinę lub szyczącą na pragu chatki; mściwa wówczas radość błyszczała w czarnych oczach sekretarza gminy, lecz po za temi rzadkimi wypadkami był zbyt zatrudniony, ażeby mógł myśleć o niej.

Draż on nawet na samą myśl, że mogłyby narazić swój zawód publiczny dla kobiety! dla biednej dziewczyny, która przechodziła Rosę w bród bosy! W życiu wielkich ludzi może miłość zajmować tylko drugorzędne miejsce.

Pan Gasparido i pan Luca mielieli ze sobą częste rozmowy, a panowała pomiędzy nimi zupełna zgoda. Kiedy cała polityka polega na osobistym interesie, nadaje to wielką prostotę teoryom, jeśli nie praktyce.

Pan Luca Finti stał na jak najlepszej stopie z byłym ministrem, który miał przykreślić z powodu fortepianu; w razie tedy, gdyby został wybrany posłem w Pomodoro, gotówby uczynić wszystko dla pana Nellemane. Ten ze swęj strony był dość przebiegłym, ażeby wiedzieć, że uprzejmości męża stanu trwa tylko dopóki, dopóki tenże kogoś potrzebuje, dla tego zabezpieczał się na przyszłość: zgrupował z wielkim staraniem wszystkie fakta przekupstwa, lub nacisku wyborczego, ażeby mógł posłużyć się nimi w razie zdrady adwokata, gdyż ogłoszenie tych wypadków byłoby sprawiło Neapolitańczykowi nie mały kłopot. Równocześnie, dzięki śmiałości inicjatywy, zyskał sobie nieśmiertelną prawa do wdzięczności prefekta i całego rządu: zaproponował bowiem, ażeby cały oddział żandarmerii przebiegał szybko z miasta do miasta i glosował w sześciu miejscach na sześciu ministerialnych kandydatów.

Zwolniony ministerstwa, lubo często wzywani przez konserwatystów do wyjaśnienia swego stanowiska w sprawie podatku na krowy, strzegł się pilnie, ażeby nie wypowiedzieć o niej publicznie ani słowa. Nie byli tak nieroztropnymi! Prawili oni piękne mowy, pełne szumnych frazesów, w których się rozwodzili nad stanowiskiem Włoch w rządzie wielkich mocarstw, nad niebezpieczeństwami, jakimi im grozi zazdrość innych narodów; prawili o ich wspaniałych przeznaczeniach, o dobrodziejstwach wykształcenia, o powabach wolności, o złościwości opozycji, o zwierzchniczych prawach ludu

Co do specjalnej kwestyi dzielenia gruntów, tę już potem będzie można rozwiązać w sposób praktyczny i odpowiedni, byle tylko ograniczeń tej wolności nie wydawaj jako postulat „ogólnego prądu“, który nie jest rzeczywiste ani ogólnym, ani nawet niemieckim, lecz prądem uzasadnionym teoretycznie przez niektórych profesorów i publicystów niemal wyłącznie pruskich, a popieranym przez ks. Bismarcka w celach wszechwładzy państwowej.

W ostatnich dwóch numerach „Vaterlandu“ znany baron Helfert ogłosił z swym podpisem artykuł palący nienawiścią przeciwko Madziarom. Pan Helfert w pierwszym artykule oskarża Madziarów o „lingwomanię“, na której cierpią wszyscy od magnata do portyera, od hr. Szczecza do p. Helfego; w drugim zaś namietnie staje po stronie Chorwatów przeciwko Węgom. Tenże baron Helfert niedawno temu przedmówił do wydanego pod jego egidą dzieła o Czechach (w zbiorze „die Völker Oestereich“, w którym wyszło też dzieło Szujskiego: „Polen und Ruthenen“) skarżył się bardzo stanowczo na magnatów czeskich, że nie przynajmniej się dość wyraźnie do narodowości czeskiej, nie wspierają literatury czeskiej itd. To więc, czego pragnie, o ile chodzi o Czechów (i naturalnie też o Chorwatów, Słoweńców i Słowaków), to Madziarom wyrzucą jako mani! Pan Helfert od kilku lat jest członkiem Izby panów i należy tam do frakcji konserwatywnej. Oczywiście więc podobne elukubracje, wymierzone przeciwko Madziarom i to w tonie obrażającym, nawet wyzywającym, a nadto w chwili, gdy ministrowie i delegaci węgierscy przebywają w Wiedniu, mogły wywołać bardzo nieprzyjemne zatargi z Węgrami. „Neue Freie Presse“ też natychmiast skorzystała z tej sposobności, aby przypomnieć Węgrom, że system hr. Taaffe musi niechybnie sprowadzić „potop słowiański“ na Węgry.

Natomiast półrządowa „Presse“, oczywiście z wyraźnego nakazu hr. Taaffe, wystąpiła wczoraj z znaczącym artykułem, w którym oświadcza: „W głowach chorwackich polityków w ulicznych zapanowało ogromne zamieszanie, skoro rozgłaszają, że w Wiedniu żyją sobie strząsnięcia „węgierskiego jarzma“, ewentualnie z potwierdzeniem wypadków, które się wydarzyły przed tyłu a tyłu latami (Jellaczo). Przez wyraz „w Wiedniu“ wprowadzie w Chorwacji nie rozumiej kół rządowych, bo nawet Starec wicz i Mrazowiec pojmują, że z wszystkich mężów stanu austriackich hr. Taaffe jest ostatnim, któryby miał ochotę pod jakąkolwiek formą wnieść się do sporu węgiersko-chorwackiego. Nie chcemy rozstrząsać, co w Chorwacji przez ten wyraz „w Wiedniu“ rozumieją, ale poczytujemy za naszą powinność, naznaczyć wszelką tego rodzaju iluzję jako niewłaściwą i szkodliwą (gemeinschädlich). Według naszej znajomości tego, co tutejsze koła rozstrzygające myślą o stosunkach po za Litawę i Drawę, możemy zapewnić, że w Austrii niema ani jednej poważnej (ernst zu nehmende) osobistości, którego bądź stanu lub urzędu, któraby chciała i mogła wejść w tajne lub otwarte przymierze z szowinizmem chorwackim. Jesteśmy nawet przekonani, że właśnie w Wiedniu tendencyje, mające na celu naruszenie unii Chorwacji z Węgrami, natrafilyby na stanowczy opór“. Czy ta filipika wywołana jedynie niedorzeczniemi wywodami p. Helferta, czy też, jak dziś twierdzi „Neue Fr. Presse“ uwagami, które p. Tissa uczynił w tej sprawie hr. Taaffemu, nie będziemy rozstrząsać. To pewna, że nie tylko dla tego, aby Węgom nie wyzwać do interwencji przeciwko dzisiejszemu gabinetowi cisliawskiemu, lecz z niezliczonych innych, jeszcze o wiele donioślejszych powodów, należy się sumiennie wstrzymać od wszelkiego podburzania Chorwatów przeciwko Madziarom.

ZIEMIE POLSKIE.

* Dotychczasowy redaktor gazety urzędowej, powszechnie znanego „Warszawskiego Dniennika“, książę Galicyński, który przez czas swego kierownictwa w tej gazecie odznaczał się umiarkowaniem, a nawet za czasów Albedynskiego gorąco popierał ideę przymierza — w ostatnich dniach uwolnionym został od obowiązków. Jeneral Hurko powierza redakcyą organu, który ma być wyrazem jego kierunku, Szezebelskiemu, eme-

itd. Wszystko to było tak wymownie wypowiedziane, że lud zachwycony nie spostrzegł milczenia mówców o podatku na krowy i innych, równie ważnych kwestyach. Uważni słuchacze pozwalali sobie przerywać krasomówcom jedynie w tym celu, aby im przyklaskiwali z zapalem. Mówiono im, że mogliby zasiadać na kongresie europejskim, mającym stanowić o losie Epiru: zapomniano na chwilę o liwym gatunku chleba, o wygórowanej cenie wina i mięsa, o armii, zabierającej im dzieci, i o biurokracji, która ich pożerała, jak robaki pożerają ser. Na cóż służy polityczna wymowa, jeśli nie na to, aby ludowi kazać zapomnieć o podobnych sprawach!

Pan Luca Finti, którego głośność pozwalała wynaleść argumenty, zdolne popierać lub zwalczać jakąkolwiek sprawę, starał się usilnie o to, aby szkodliwej partii arystokratycznej, niż ażeby sprawić przykrość rządowi. On sam należał do partii rządowej do chwili, gdy jego naczelnik miał nieprzyjemności z fortepianem. Obecnie zajmowało go jedynie to, ażeby został ponownie wybrany. Dostawszy się do Izby on i inni disidentni, liczyli na wrodzone swe talenta, które ich miały doprowadzić do władzy, już to godząc ich z wczesniejszymi przyjaciółmi, już też sprzymierzając z odwiecznymi wrogami. Dla tego skorzystał z wskazówki prefekta, zachęcającej do milczenia w kwestyi podatku od krow. Ostrożna neutralność, oto wszystko, czego od niego żądano, lecz utrzymanie się na tej linii zdawało się rzeczą dość trudną wobec inicjatywy właścicieli ziemskich. Ale Luca Finti nie napróżno urodził się w Amalfi: mógł on śmiało zaufać swemu południowemu brzo, aby osiągnąć wyborów w Pomodoro i postarac się, aby stracili z oczu wielką kwestyą dnia. Zamiast im mówić o krowach, zaręczał, że jeśli nie zostali włączeni do wojny, mającej wybuchnąć między Rosyą a Chinami, zawdzięczają to wyłącznie mądrości i taktowi dyssydentów.

Wedle niego należało pozwolić, ażeby Rosya i Chiny starły się w dwoje, lecz po skończeniu wojny Włochy sprzeciwiłyby się wszelkiemu traktatowi, któryby mógł narazić ich prawa, i zażądałyby części Mongolii, ażeby przeciwowałyby wpływ francuski w Kochinchinie.

Ustęp ten wywołał szalone oklaski. Co to jest Mongolia? gdzie leży? Słuchacze nie mieli o tym najmniejszego wyobrażenia, ale było to coś, co można

rytowi, poprzednio znanemu dobrze w kraju z ponierania apocbinowskiej polityki, gdy zajmował posadę dyrektora szkół elementarnych i prywatnych w gubernii warszawskiej. Nadto nowy redaktor zdołał już podkreślić się w sympatyach Polaków przez swe dzieło p. t. „Istoria Rosji“, napisane w sposób, który zjednał tej pracy pochwałę kuratora, a pełen fałszu na szkodę Polski, w zeszylny zaś roku wydał mapę części kraju przez Unitów zamieszkałej, nazwaną taką: Karta z a u Źskoj Rusi. Wreszcie prace publicystyczne rzeczonoż radcy stanu Szczebalskiego znane są szerszym kołom z lamów „Moskowskich Wiadomości“ i „Rusi“. Około nowego redaktora grupują się „lepsze umysłowe siły“ partii apuchtino-leonecyuszowskiej, wśród których kilku świętojurów a emigrantów z Galicyi z Mirosławem Dobrzyńskim na czele.

— Ukazał się trzeci numer „Proletaryatu“. Swistki tego organu, odbijające szczerotą, rozrzucone bywają między ludność rzemieślniczą. Przechodzą one jednak bez żadnego wrażenia. Ostatni numer zawiera artykuł p. t. „My i burżoazja“, pełen zaciekleści, zawiera przytęm kilka wyroków śmierci na zdrajców spisku nihilistycznego.

NIEMCY.

* Berlin, 30 października. Dzienniki urzędowe potwierdzają podawaną wczoraj przez nas wiadomość, że sejm pruski z dniem 20 listopada rozpocznie tegoroczne posiedzenia. Minister Scholz powrócił w tych dniach z Friedrichsruhe od ks. Bismarcka i na podstawie przywiezionych informacji przyjął ministerstwo na wczorajszym posiedzeniu odnośną uchwałę. Utrzymują krom tego, że ministerstwo zdecydowało także, jakie i które projekta Izbie przedłożyć wypadnie. „Nat. Ztg.“ zapewnia, że pomiędzy innymi przyjdzie pod obrady projekt dotyczący przeprowadzenia ordynacji powiatowej i prowincjonalnej w Hanowerze. Będzie to pierwszym krokiem na drodze reformy administracji w „nowych“ prowincjach.

Półrządowe „Berl. Pol. Nachr.“ donoszą, że parlament dopiero w lutym się zbierze.

— Korespondent oldenburgski do „Nat. Ztg.“ prostej w niektórych, mniej ważnych punktach dawniejsze swe wiadomości o rozruchach tamtejszych. Drugiego pojedyunku major Steinmann do tej chwili nie przeżył; lecz rzeczą jest pewną, że krom kapit. Lippe już kilku innych oficerów go na pojedynek wyzwał. Skutkiem zaś piątkowych przedsięwzięć magistrat oldenburgski rozmaite środki ostrożności. Zaprowadził pomiędzy innymi surowe kary dla tych, którzyby gromadnie na pewnych ulicach się zbierali i na rozkaz policyi nie chcieli natychmiast się rozchodzić. Wezwał celem tego obywateli, zażywających powszechnę powagi, żeby, ilekroć ludność się zbiera liczną na drogach publicznych, nieomieszkali osobiście występować i wpływem swoim dopomagali policyi porządek utrzymywać. Uczniom zakładów naukowych zakazano surowo, żeby w demonstracjach udziału nie brali. Od godziny 6 wieczorem musieli żołnierze pułku piechoty, w którym Steinmann stanowisko majora zajmuje, wszyscy znajdować się w koszarach; podczas kiedy oddziały konnicy przez cały wieczór i noc były na pogotowiu, by na pierwszą wiadomość o powtarzających się zamieszkach, uderzyć na tłumy roznamiętnione. Od zmroku przebiegła policya i żandarmerja ulice miasta. Mimo, że ulice były bardzo ożywione, spokój na chwilę nie został zakłócony. „Oldenburger Ztg.“ zaprzecza wiadomości, jakoby w plakatkach porożlepianych po ulicach wezwano ludność do „wyrzucania Prusaków“ i gniew ludu w ogóle skierowany był przeciw Prusakom. „Każdem, który zna miasto nasze, pisze wspomniany dziennik, poświadczy nam, że tendencyi partycularystycznych lub wrogich Prusakom usposobień w mieście naszym nikt nie dostrzegł; przeciwnie, Prusacy zawsze w jak najlepszej zgodzie z tubylecami żyli. I ostatnich demonstracji nie skierowano przeciw majorowi Steinmann jako oficerowi pruskiemu lub Prusakowi w ogóle, lecz li tylko przeciwko osobie jego a nas nie mile widzianej.“ Z zapewnieniem „Oldenburger Ztg.“ nie zgadzają się weale referaty, do dzienników berlińskich przesyłane, gdzie wyraźnie przycisk kładziono na to, że Oldenburczycy Prusaków w ogóle nie lubią. — Obecnie panuje w Oldenburgu znów spokój i porządek.

„Berl. Tagebl.“ pisze, że na cesarzu Wilheimie

było dostać za nie, a nabytek ten dokuczyłyby Francuzom: to im wystarczyło. Posiąć kraj bez dobicia pałaza, bez jednego wystrzału, co ważniejsza, dać szczerka zwycięzcom z pod Solferino, było to w oczach tych ludzi szczytem politycznej zręczności. Tylko jeden głos pesymistyczny odezwał się: „Czy Mongolowie przyjdą zakupować nasz winograd? Przeszłego roku kupcy francuscy nabyli całe żniwo naszych winnic; to hańba!“ Pesymistycie temu, tak zwanemu winajo, nakazano milczenie, ni mniej, ni więcej, jak gdyby był podłym wstecznikiem.

Sprzedac winograd cudzoziemcom i nie zachować nic dla siebie, oto rozumny handel, najpiękniejsze zastosowanie wolnej wymiany! Jeżeli w braku wina biedni ludzie trują się, pijąc chemiczne wyroby za niską cenę, dowodzi to tylko wszechwładzy nauki.

Pan Luca Finti nie mówił nic o winogradzie, lecz rozprawiał szeroko o Gambecie.

— Wszakżeż to brat króla? — zapytał jeden z farbiarzy swego sąsiada.

— Nie, nie — odparł tenże — jest to Niemiec, który zdobył Paryż.

Zgromadzenie, zbudowane wielce powyższem wyjaśnieniem, słuchało z wielką uwagą grzmących deklaracji kandydata.

Gdy margrabia Roldano ze swęj strony przemawiał do mieszkańców Pomodoro zrozumiałim dla nich językiem: „Przyjaciele, kilo chleba kosztuje we Włoszech o piętnaście centymów więcej, niż w Paryżu, sądzę, że fakt ten obchodzić was bliżej, niż pan Gambetta.“ przyklaskiwały mu niewątpliwie zgłodniałe żółdki, lecz żółdki te nie należały do głosujących; ci, którzy mieli prawo do głosu, to jest handlarze i mali właściciele, uznając wysoką cenę chleba, uważali, że względny, natchnione tak poziomym przedmiotem, nie były weale wymowne i mówili do siebie, że gdyby Włochy dostały kawał Mongolii, wtedyby z pewnością ceny chleba spadły w mgieniu oka.

Wszędzie jest łatwo rzucić piasek krasomówczy w oczy tłumowi, lecz nigdzie nie dzieje się to z większym mistrzostwem, jak tutaj.

Margrabia zgromadziwszy u siebie większą część wyborców, pokazał im mapę: „Drwi z was — mówil do nich. — Patrzejcie, oto cesarstwo mongolskie, Rosya i Chiny.“

zajęcia oldenburgskie zrobiły przykre bardzo wrażenie. Sędziwy monarcha, odebrawszy pierwsze o nich wiadomości, był widocznie mocno zmartwiony. Na rozkaz jego udał się natychmiast jeden z adiutantów cesarskich na miejsce zaburzeń, by cesarzowi bezpośrednio szczerogłowe złożyć sprawozdanie z przebiegu całej awantury. Prawdopodobnie uda się także do Oldenburga ks. Albrecht pruski, jako szef 10 korpusu.

— Pod wrażeniem przykrych i zajęć oldenburgskich roznoszą dzienniki berlińskie wiadomość o eksplozyi dynamitowej, która w poniedziałek wieczorem wstrząsnęła posadami gmachu policyjnego w Friedrichsruhe. Gmach mocno uszkodzony, lecz na szczęście ocalałi urzędnicy, którzy w znacznej jeszcze liczbie znajdowali się w biurach swoich. Pożar nie powstał skutkiem katastrofy i dla tego straż pożarna, która bezwzględnie na miejscu stanęła, mogła się cofnąć. Przypuszczają powszechnie, że zbrodnica ręka podłożyła bomby dynamitowe i nitroglicerynowe pod wschodami głównymi. Znalezione tam także całe stosy kul nitroglicerynowych napełnionych. Przepis policyi wyznaczył na drogę 1000 marek temu, któryby przychylny się do wykrycia sprawy katastrofy.

— Minister Puttkamer wyjechał wczoraj, bezpośrednio po posiedzeniu ministerjalnym do Friedrichsruhe.

— Przed niedawnym czasem donosiły dzienniki, że pewien czeladnik stolarski przesiedzia kilka miesięcy niewinnie w więzieniu śledczym w Kassel. Wykazało się później, że sędzia, któremu zbadanie sprawy poruczone, zawiń o tyle, że przez niedbałość lub niedopatrzezenie niepotrzebnie przedłożył śledztwo. Skutkiem tego wytoczyła prokuratura sędziemu proces dyscyplinarny, który skończył się w piątek wyrokiem, skazującym sędzię na przesiedzenie. Prokurator wniósł o złożenie z urzędu.

— Przyjęte przez radę związkową dnia 24 października a ogłoszone dziś w „Reichsanzeigerze“ przepisy dotyczące przeprowadzenia obniżenia taryfy celnej zawierają także osobne przepisy, wymagające poświadczenia, żąd, z którego kraju odnośne towary pochodzą. Przepisy o obniżeniu cel zastósowano, jak wiadomo, tylko do tych mocarstw, które na mocy traktatów pozyskały do nich pewne prawa — i krom tego do Turcyi i Grecyi. Wedle przepisów owych należy przy wroźeniu niektórych towarów, jak n. p. korkowych, czekolady, oliwy itd. dostawić urzędowe poświadczenie, czy towary pochodzą z krajów, do których zastósowano obniżenie cel. — W danym razie posłużyć mogą poświadczenie faktury, korespondencye kupieckie itd.

— Czem są uroczyścioci Lutra i jaki ich cel właściwy, zdradza nam mimowoli „Voss. Ztg.“ kiedy wyraża swą serdeczną radość z tego, że zwolna przybierają one charakter „ekonomiczny“, że udział w nich biorą nie tylko prawowierni protestanci i wyznawcy zasad Lutra, lecz mimo czyli raczej wbrew woli tychże przyłączają się do powszechnych obchodów żywoły także liberalne, a nawet ludzie z gruntu „nie-wierni“. Organ postępowy zauważa z pewnym przekąsem, że kiedy chodzi o zebranie funduszu pieniężnego na cel religijny, prawowierni protestanci chętnie się bratają z nienawidzonym liberalizmem.

— „Deutsche Reichszeitung“ dowodzi w obszernym artykule, że rząd pruski jedynie koniecznością zmuszony, zgodził się na pewne ulgi dla Kościoła katolickiego, a mianowicie na załatwienie zaopatrzenia osieroconych parafii pasterzami prawowitemi. Najbliższą causa movens było zdaniem „D. R.“ niewiele spostrzezenie, że skutkiem braku pasterzy, szeryły się w zastraszający sposób niemoralność i zbrodnia; więzienia zapelnily się zwolna tak, że dziś już nie pomieszczą przestępców, skazanych wyrokiem sądownym na zastósowane więzienie. Kościół może więc wciąż tak kończyć „D. R.“ — spokojnie czekać w innych także sprawach, a mianowicie w kwestyi Biskupów „złożonych z urzędu“. Rząd prędzej czy później będzie musiał się zdecydować i poczynić w końcu chcąc nie chcąc jak najobszerniejsze ustępstwa.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Z powodu mowy hr. Kalnokoyego, mianęj w delegacyi austriackiej (Zobacz „Przeгляд“ we wczorajszym „Kuryerze“) wystąpiła „Deutsche Ztg.“ z artykułem, który brzmi w głównych punktach, jak następnje:

„Jeżeli możemy przekołać ich weale. „Jeżeli możemy posiąć Mongoliją za nic, bez dobicia pałaza, to będzie doskonale“ — powtarzali upornie — a w Pomodoro zaczęto mówić, że margrabia jest pospolitym umysłem, niegodnym reprezentować tego miasta.

Mowa signora Luca Finti odniosła wielki triumf. Zwolałszy wyborców do prefektury, przemawiał w tej samej sali, w której sądowno Carmela, gdyż była najobszerniejszą w mieście. Pociwili jego słuchacze nie rozumieli połowy słów mówcy, lecz druga połowa oślniewała ich, wpajając w nich przekonanie, że byli chwala i podziwem Europy. „To jest rzecz pewną, że margrabia Roldano nie mówił nam nigdy tych wszystkich pięknych rzeczy“ — szepotali między sobą.

Wtedy agenci signora Finti siedząc jako prości słuchacze pośród publiczności, udzielali sąsiadom po cichu uwag, że zawsze i wszędzie było interesem szlachty utrzymywać lud w ciemności. Myśl ta pracowała w naiwnych mózgownicach mieszkańców Pomodoro i podniecała ich próżność, jak drożdże podnoszą ciasto. To też wieczorem błądząc po ulicach z cygarem w ustach, mówili do siebie, że to jednak bardzo piękna rzecz być wielkim narodem i mieć większe okręty, niż jakiegokolwiek inne mocarstwo, niż nawet obudna i kłóliwa Anglia.

Panowie ci nie odznaczeni się ani głęboością, ani jasnością pojęć. Znali się doskonale na winie, oliwie i farbie, lecz na tęg też koniec. Niemiali, że Anglia leży gdzieś w kierunku Rzymu, tak samo jak Austrya umieszczali gdzieś za górami, wierzyli jeszcze w jadowite własności żab, w meteorologiczne prorocтва kalendarza itd. Nie mieli weale wyobrażenia o tęg, co oznacza wyraz kongres, ani gdzie leży Epir. W ich pojęciu była Europa źle uorganizowanym krajem, położonym za górami, do którego posyłano obrazy i wino, jeśli ich było za wiele.

Mimo to tak wielką jest władza próżności i krasomówstwa, że przeważna większość Pomodorejczyków głosowała za panem Luca Finti, ponieważ przyrzekł uczynić z Włoch potęgę mocarstwo. Nie mówił zaś nigdy, że postara się o zniżenie ceny chleba, że zmniejszy ilość rekrutów lub usunie część ciężarów, pod któremi upada kraj nieszczęśliwy.

Wielką była potęga słów wszędzie, lecz największą we Włoszech. (Dalszy ciąg nastąpi.)

Poznań, środa dnia 31 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał nauczycielowi Krzemieniewskiemu w Gębicach, w powiecie czarkowskim, powszechną oznakę honorową.

* **Teatr.** Jutro w czwartek komedia Bałuckiego: Dom otwarty. — W sobotę (po raz pierwszy) komedia Barriere'a: Dziedzictwo p. Plumet. — W niedzielę (po raz pierwszy) komedia p. Labiche: Polowanie na zięciów.

* **Na rzecz czytelników ludowych.** Z przeniesienia 111 marek 80 fen. Dziś nadesłał zebrane na wesoly wieworku A. K. z inicjatywy dr. S. J. 9 m, ks. Szewa z Targowej góry 3 m. Razem 123 marek 80 fen.

* **Na Międzyo. Zmarłych wstąpił do Bułgarij.** Z przeniesienia 490 marek 30 fen. Dziś nadesłał ksiądz Szewa z Targowej góry 3 m. Razem 493 marek 90 fen.

* **Na budowę kościoła i szkoły w Gerbstedt.** Z przeniesienia 90 marek. Dziś nadesłał Dr. L. Mańkowski z Drezna od J. M. z Podola 60 m. Razem 150 marek.

* **Na odbudowanie nowej świątyni w Gurówiu.** Z przeniesienia 286 marek 50 fen. Dziś otrzymaliśmy z parafii Kiekrz 5 m. Razem 291 marek 50 fen.

* **Na kościół w Samokłeskach.** Z przeniesienia 4 marki 50 fen. Dziś otrzymaliśmy z parafii Kiekrz 5 m., od ks. Szewa z Targowej góry 3 m. Razem 12 marek 50 fen.

* **Na odbudowanie kościoła zgorzałego w Nowej Dąbrowce.** Z przeniesienia 327 marek 75 fen. Dziś otrzymaliśmy z parafii Kiekrz 5 m., od ks. Szewa z Targowej góry 3 m. Razem 335 marek 75 fen.

* **Na kościół w Biskupicach** otrzymaliśmy z parafii Kiekrz 5 marek.

* **Na kościół katolicki w Franfurcie n. Oj.** nadesłał nam dziś ks. Szewa z Targowej góry 3 marki.

* **Przypominamy,** że w przyszły poniedziałek odbędzie się koncert pp. Zofii i Julii Ravogli. Bilety zamawiać można w składzie pp. Bote i Bock.

* **Wczoraj już doszła** nam zbyt późno wiadomość o śmierci Ludwika Kurnatowskiego, dawnego współpracownika pisma naszego, oraz właściciela znanej firmy Kurnatowski i Sp. Nieboszczyk zmarł nagle w Gorzowie pod Wrześnią w p. Żychlińskich, gdzie od kilku dni bawił. Cześć jego pamięci!

* **W poniedziałek** przyszło na Wielkich Garbarach do bójki pomiędzy robotnikami z gazowni a robotnikami z fabryki cygar, przyczem ostatni zadał pierwszemu kilka ran nożem. — Wczoraj po 9 godz. pobito się na ulicy Fryderykowskiej kilku brukarzy z czeładnikami mularskim, przyczem również krew popłynęła.

* **Śródmieście i część Chwaliszew** podlegają, jak wiadomo, od czasu wybudowania warowni przy Tumie wielce uciążliwym przepisom regulatywnym rejonów fortecznych. Obecnie zgłosiła się komisja rejonowa na kilka ulg dla tych przedmiotów, mianowicie uwolnić część Śródmieścia od ograniczeń rejonu 2 i poddać je pod przepisy obowiązujące rejon 3. Wyłączenia z rejonu 2 część ograniczona jest kamieniami 14 do 20, dalej linią idącą od kamienia 20 po sąsiedztwo przy ulicy Warszawskiej aż do granicy terenu fortecznego i rząd przez granicę forteczną.

* **Więć Gotartowo,** w powiecie poznańskim, obejmującą około 870 mórg areału, nabył od p. Ed. Burgharda właściciel drukarni Deckera, Emil Roedel za cenę 228 tysięcy marek.

* **Ze sprawozdania** tutejszego kraj. banku rentowego za półrocze od kwietnia do października r. b. wyjmujemy następujące daty: Dnia 1 października 1883 przejął król bank rentowy w czteroprocentowych (9/10) rentach 29,247,90 mk. a w pięcioprocentowych (petych) rentach 736 mk. — Za to udeżył uwierzytelnieniu odbiorcom jako zapłatę w listach rentowych 655,800 marek, a gotówką 8873,33 mk. Kapitału ablicyjnego płatnego udzielono w rentach 9503,38 mk. — Wylosowane a 1 października płatne listy rentowe wynoszą 329,775 mk. Po zesumowaniu zapisów książkowych z dawniejszych terminów przejęcia, wynosi 4 1/2 procentowa (9/10) renta sumę 2,242,458,83 mk. — 5 procentowa zaś (pełna) renta sumę 94,361 mk. Suma wszystkich wydanych listów rentowych wynosi 51,508,035 mk., waluta wypłacona w gotówce równa się sumie 211,608,33 mk. — Kapitału ablicyjnego w rentach wypłacono 696,582,87 marek, a wylosowane listy rentowe wynoszą sumę 11,065,410 marek.

* **Spółka pożyczkowa** w Kościerzynie podała się do konkursu, ponieważ niedobór wynoszący 20,871 m. 11 fen. żadną miarą pokryć nie było można.

* **Po odbytych** przedstawieniach teatralnych na uroczystość Sobieskiego zażądała policja w Kościerzynie wydania owych sztuk teatralnych w oryginałach, aby je postać ląduraturze do przejrzania. Po sześciotygodniowym zatrzymaniu tych książek, wydał lądurat rozporządzenie, że według orzeczenia pana Bexa „Wiesława“ powtarzać nie wolno. Kto zna „Wiesława“, przyznać musi, że tam nie ma ani słóweczka, któreby uczucia niemieckiego patriotyzmu obraziły.

* **Towarzystwo przemysłowe** w Bydgoszczy urządziło w przyszłą niedzielę, dnia 4 listopada w Strzelczynie przedstawienie amatorskie odegra: „Krałowia i Górale“, zabawkę dramatyczną w 3 aktach ze śpiewami i tańcami. Ponieważ dobiegło do przedstawienia tego przeznaczony na urządzenie gwiazdki dla biednych dzieci, a prócz tego sztuka ta w lutym po raz pierwszy przez wyżej wymienione Towarzystwo odegrana naderwyczej się podobają, przeto niewątpliwe, iż szanowna publiczność tak z miasta jak okolicy liczenie się zbierze.

* **Rozporządzenie** policyjne rejencji bydgoskiej z dnia 22 września r. b., dotyczące się prywatnej kolei żelaznej do cukrowni gnieźnieńskiej, a idącej z Gniezna przez Niechanów do Gorzykowa, rozciąga rejencja również na przedłużenie tejże kolei aż do Odrowąża, które święto przyszło do skutku.

* **Królewski** powiatowy inspektor budowniczy Strzalski (Striowski) przesiedlił się od 14 października r. b. z Piły do Wągrowca.

* **Weterynarzowi** Tietze z Opola przeznaczyła właścicielka posiadłość powiatową w Chodzieju.

* **Jarmark** w Gębicach (powiat inowrocławski) przypadający na 6 listopada r. b., przełożony na 13 listopada r. b.

* **We Wronkach** znalazłby korzystną praktykę góralarz i cyrulik Polak.

* **W Zbąrzewie** i Osowejści w powiecie wschodniogrądzkim, urządzone zostały pomocnicze urzędy telegraficzne.

Dodatek.

Hr. Kalnoky zdumiewa się, że zły świat tak przewrotnie wyłomaczył jego słowa o Rosji. Jak to? On, który stósunki z państwem carów uważa za tak zadawalające, że za tak całkiem wysmienione, on miałby być wypowiedziany, choćby tylko słówko wątpliwości o nich? To niepodobnie! Tylko „sztuczna interpretacja“ jego wyznań może przypisywać mu taki zamiar. Wśród takich okoliczności trudno wiedzieć, czy minister chce sprostować swoich słuchaczy węgierskich, czy też samego siebie. Zeszłego piątku scharakteryzował stósunki z Rosją bardzo chłodnym wyrazem: „normalne“, który w gruncie rzeczy pozwala wszelką interpretacją i którego użył jeszcze można w godzinę przed zerwaniem stósunków; dziś oświadcza, że przez ten oschły, lakoniczny wyraz, rozumiał stósunki przyjaźne. W piątek przyznał, że Rosya bardzo ruchliwie krząta się około swego uzbrojenia; swoję otuchę co do pokoju opierał na wewnętrznej osłabieniu Rosji i jej lekkości wobec sojuszu austro-niemieckiego; dziś wszystkie te ostre, prawie groźące słowa, mają pojęcie w zapamiętanie, a hr. Kalnoky ma tylko pochwały dla lojalnego, pojednawczego caratu, który myśli jedynie o zachowaniu pokoju. W piątek minister mówił o usposobieniu ludności rosyjskiej, rozdrażnionej przeciw Austrii; w trzy dni potem zwrot zupełnie; hr. Kalnoky stwierdza, że nie tylko rząd rosyjski, lecz i kraj pokojowo jest usposobiony. Każdy przyzna, że nader rzadko mowęwie stanu osiągają tak niespodziewanie szybkie sukcesy, jak hr. Kalnoky.

Dziwne to sprawa wrażeń, gdy dyplomata użala się, że go źle zrozumieli. Wszakże on z powołania powinien mieć wprawę w tak ogólnym dobieraniu wyrazów, żeby myśle pojmowanie było bezwarunkowo wykluczone. A jednak między dwoma oświadczeniami hr. Kalnoko'ego zbieg sprzeczność, której nie wyrówna żadna zgrabność dyplomatyczna, żadna „sztuczna interpretacja“, choćby najszlachetniejsza. Cóż może być przyczyną tej sprzeczności? Może zdawało się ministrowi, że wobec Węgrów może inaczej mówić o caracie, niż przed naszymi rusofilskimi feudałami, którzy tak szczerze noszą carat w sercu... itd. itd.

„Deutsche Ztg.“ kończy uwagą, iż to hr. Kalnoky'emu na dobre nie wyjdzie, że popełnił, jak się zdaje, ciężki błąd dyplomatyczny i zbyt wcześnie odkrył swoje karty.

TELEGRAMY.

Frankfurt, 30 października. Eksplozja powstała w gmachu prezydium policji spowodowaną była nabojami dynamitowymi, podłożonymi pod kamienne wschody główne. Znalezione tam także kule napełnione nitrogliceriną. Prezydent policji wyznaczył nagrodę 1000 mk za wyśrodkowanie sprawy.

Londyn, 31 października. Wczoraj wieczorem w dwóch miejscach podziemnego toru kolei żelaznej miejskiej powstały eksplozje, które wielki przestrasz spowodowały. Wstrzymano pociągi cyrkulacyjne. Rannych osób 38. Przyczyna nieznaną.



Piotr Falkenhagen-Zaleski.

W poniedziałek dnia 29 b. m. zgasił po długich cierpieniach w Krakowie śp. Piotr Zaleski, którego zgon obudzi z pewnością w szerokich kołach najwyższe współczucie, bo któż w kraju i za granicą nie znał tego sympatycznego, pełnego życia i zapału starca, którego do ostatnich lat ożywiała szlachetna chęć służenia krajowi!

Emigrant z r. 1831, był on typem wychodźcy w najlepszym znaczeniu wyrazu — nie tego niespokojnego i burzliwego, co to wojuje z krajem paszkwiławskimi broszurami, lecz tego, który opuszczając ojczyznę, postanawia pracować dla niej w każdym kraju, na każdym polu, w tym celu dokłada wszystkich sił dla rozwiązania wrodzonych zdolności, uczy się i kształci, aby za pomocą zebranych wiadomości nie tylko sobie zapewnić chleb, lecz także stać się pożytecznym społeczeństwu. Piękna ta dążność widoczna jest w całym życiu śp. Zaleskiego; to też zostawił on po sobie ślady szlachetnej działalności, która mu zjedna wdzięczną i trwałą w rodaków pamięć.

Urodził się na Wołyniu, w Owrużu, r. 1809. Rozpocząwszy nauki w Bazylianów, wstąpił następnie do liceum krzemienieckiego, do którego najlepszych uczniów należał. Powstanie listopadowe zastało go w Petersburgu na rządowej posadzie w kancelarii senatu. Odbywszy całą kampanię r. 1831, wyemigrował najprzód do Anglii, i w Edyburgu był współredaktorem pisma p. t. „The Polish exile“. Niebawem jednak sam uznał, że lepiej uczyni, kształć się dalej, zamiast prowadzić żywot redaktorski; to też w r. 1835 przeniósł się do Paryża, zaczął pilnie uczęszczać do Collège de France na wykłady znakomitego ekonomisty, Michała Chevalier, oraz na inne prelekcje, poświęcone ekonomii politycznej i finansowości. Próby edyburgskie odkryły w śp. Zaleskim wielką łatwość pisania; to też w wolnych chwilach pisywał do „Constitutionnela“, „Nationala“, i innych. Wtedy to zapoznał się z Mickiewiczem, z którym łączyła go późnięj serdeczna przyjaźń.

Powróciwszy do Edyburga, zawarł stósunki z najpiętszymi mężami Szkocji i Anglii za pośrednictwem zaprzyjaźnionego z sobą lorda Courchourea, prezesa najwyższego sądu, i dzięki tym związkom zyskał przystęp do poważnych przeglądów, w których starał się zainteresować Anglików polskimi sprawami. I tak w sławnej „Edinburgh Review“ umieścił rozprawę „O statucie wiślickim i jego znaczeniu w historii polskiej“ i wydał w angielskim języku cały szereg broszur, najprzód treści historyczno-politycznej, później zaś ekonomicznej, ekonomia bowiem coraz wyłączenię zajmowała umysł polskiego wychodźcy. W r. 1837 wydrukował zbyt mało u nas znany Atlas containing of Poland ze statystycznymi i etnograficznymi tablicami. Przeniósłszy się w tymże roku do Londynu, zajął w ministerstwie spraw zagranicznych posadę tłumacza z rosyjskiego. Gdy jednak w Palmerstonie znalazł niechętnego sobie ministra, przerucił się Zaleski już stanowczą na pole ekonomiczne; wraz z deputowanym i indyjskim ministrem finansów, James Welusem, wziął udział w lidze przeciw prawu zbiorowemu i wstąpił do redakcji pisma „The Economist“, które walczyło w imię wolności handlowej. Przez kilka lat miał następnie dom handlowy w Paryżu, który jednak nie mógł się utrzymać z powodu niekorzystnej dla operacji handlowych pory

W roku 1859 korzystając z amnestyi, powrócił Zaleski do Królestwa, i to rozbuździł ruch wielki na polu ekonomicznym i handlowym, ogłaszając w tym zakresie

jednę rozprawę po drugiej. Pisma te, z których jedno, o systemie Lawa, pojawiło się przed trzema laty po raz drugi, celowały nie tylko wysoką wartością praktyczną, lecz także piękną i wytworną formą, tak że i profani z przyjemnością je czytały mogi.

Od roku 1861—1880 przebywali państwo Zalescy w Dreźnie, gdzie dom ich jednoczył niemal całe towarzysztwo polskie. Zalety umysłu i serca pani Zaleskiej, córki znakomitego powieściopisarza, Józefa Korzeniowskiego, dodawały ich salonowi szczególnego uroku. Ostatnie lata spędził zmarły w Krakowie.

Cześć jego zacnej pamięci!

Rosyanie

o Kościele polskim.

(Ciąg dalszy.)

Skreśliwszy mocny, bo prawdziwy wizerunek odwiecznych prerogatyw katolicyzmu w Polsce, gdyby przeciw niemu autor wystawił był takż sam, to jest równie prawdziwy zarys powstania i wzrostu protestantyzmu, ten ostatni wydałby się wobec katolicyzmu tak słabym i karłowatym, że żadna zasada rozejścia, żadna interwencja strony trzeciej, pośredniczącej, nie byłaby tu do myślenia. A nie tak wypadają z założenia, z przedlekcji autora. Kościół narodowy, sobór narodowy, wyłaniający się nagle z nicości, wyłonić się mógł, rozumie się, jedynie z rószecką oliwą w ręku...

Jako założyciel tej potęgi trzecięj, rozbrającej... jawi się Frycz Modrzewski. Poświęca mu autor osobne ustępy w przeglądzie treści swych wywodów. Jeszcze za Zygmunta I w obrazie starych czasów znajdujemy takie dla Frycza tytuły: „Ogólne oczekiwanie w Polsce soboru powszechnego; Modrzewski jako wyobraziciel pragnień i nadziei społeczeństwa polskiego; kiełkowanie idei soboru narodowego w celu odrodzenia Kościoła w Polsce...“ Zaś za Zygmunta Augusta, kiedy z kolei, jak już wiemy, zalew poszechny, potop niemiękniomy, zguba niechybna rozwarła się przed katolicyzmem ze strony innowierstwa, zorganizowanego w Koźminku, k iedy więc najoczywicięj spieszyć należało komunikowiek z ratunkiem — ratunek już jest zawczasu jak na zawołanie. Wchodzi „ugodowy, czyli umiarkowanie-reformatorski w Polsce kierunek...“ wchodzi „Modrzewski i jego projekt naprawy kościelnój...“

Kościelnój? — Tak jest. P. Zukowicz jest erudytem. Honni soit qui mal y pense. Dzieło Frycza „De emandanda republica“ znanóm mu jest nie tylko z edycji krakowskiej 1551 r., z której „staniem przeciwnik w w Modrzewskiego“ (Zukowicz str. 198) wyrzucono zostały dwie ostatnie części pracy, ale też i z wydania bazylijskiego 1559 r., w którym traktat „De ecclesia“ znalazł się jakoś nareszcie, dzięki Bogu. Z traktatu tego autor cytuje nam ustęp po ustępie, rozdział po rozdziale, wszystkie szczegóły projektu zwolnienia soboru „powszechnego...“ obradowania na nim i kierowania nim według pomysłów Modrzewskiego. Rzecz tak dobrze jest — mniemamy — znaną publiczności polskiej. Najbardziej oryginalną jej stroną stanowi, jak wiadomo, życzenie Frycza, ażeby każdy, kto zechce, mógł zasiać na soborze powszechnym do dysputy z Ojcem św., bez względu na to, czy człek tam stawia się konno, czy pieszo, z poczem, czy samowtór, zupełnie jak na sejmie w Kole lub Sądowej Wisznie.

Lecz tak, czy inaczej, gdzież tu jest „sobór narodowy“?

Otwarty tymczasem 1 maja 1551 w Trydencie sobór powszechny ciągnie się długo, przynosi się z miejsca na miejsce. Jechać nań było oczywiście za daleko od nas na ówczesne środki komunikacyjne wózkowe. A zatarg szlachty z duchowieństwem... o cóż? — o dziesięcinę, o jurysdykcję, o sołtysów kościelnych, trwa nie przestawał, trwał jak i przedtem, jak i zawsze. I takie to zawiąkania pozawiednie, rozstrzygane zwykle na „synodach prowincjonalnych“, na sejmikach i sejmach, doprowadzają naszego autora, mijającą jedno z drugim i nie bez umysłu, do potrzeby i konieczności „soboru narodowego“!

W konieczność tę P. Zukowicz, bądź co bądź, uwierzył niezłomie. Dla jej teoretycznego uzasadnienia wytroił on i w swęj książce zebrał najbliższe ślady i pytki, popierać niby to mające „ciekawą tę sprawę“. Sobór narodowy wygląda tym sposobem u niego z każdej niedomówionej obiegłki Zygmunta Augusta, z każdej zagadkowej sylaby listu biskupiego do Papieża, z każdego niezręczniejszego frazesu kanonika z Kujaw lub Przemysła. Oto np. Biskup Zbierzydowski prosi Juliusza III, by na soborze powszechnym raczył dać przeciwnikom zupełną swobodę słowa, gdyż inaczej — mówi — wielu ze szlachty (czy nie wybierających się w podróz?) nie uzna postanowień tam zapadłych za powszechnie. Cóżby to miało znaczyć? Oczywiście sobór narodowy! Oto Biskup Drozowski, czy inny jakiś, zapewnia krótośrog z panów, że kwestye teologiczne z pewnością, z pewnością wszelką, mogą być rozstrąsane przez świeckich na synodzie, jeśli się na to Ojciec św. zgodzi. Alboż to nie sobór narodowy? Oto i Prymas Uchański przyrzeka wstawić się do Stoicy Apostolskiej w tymże przedmiocie, czy też może w gorętszym jeszcze przedmiocie dziesięcin... Sobór narodowy widoczny! Oto gdzieś jakiś ksiądz „dwupostaciowiec“ nie mogący snuć czekać się odpowiedniego przykładu od dziesiętnych przydatów wileńskich (skarżących swego Areypasterza, że nie szanuje u nich nabytych od r. 1863 porządków domowych), oświadcza gotowość pójścia ścieżkami Orzechowskiego — sobór narodowy!

Pilny ten sobór w Polsce XVI w. rośnie takim prąmem, rośnie i rośnie. Dla uwieńczenia jego tak i zadań przyszłych, skoro terażniejszą nie dopisuje, autor zrywa nawet liść po listku, nimy prawowierciami ze sporę części episkopatu polskiego, dodając natychmiast liść każdy uszkiełnięty do ugodywój gałązki... Modrzewskiego...

Ale zaprawdę dziwna jakaś fatalność ścięga tę oliwną gałązkę Frycza. Nie może ona żadną miarą wyrosnąć w dziele P. Zukowicza na marszałkowską liarkę „soboru narodowego“. Obciążona najprzód wawrzynem nie własnym osuwa się ku ziemi, a następnie i całkiem opada, znika prawie na pierwszą wieść o zamkniętym soborze trydenckim. Dalej inna jeszcze bieda zwała się na nią. Ponieważ idea neo-katolicka, soborowa, z mozołem i z erudycją do bytu e nibilo wywołana, rośnie tak szybko, iż pod siebie zagarnia, bez mała i tę całą część starego katolicyzmu w Polsce, której dotąd nie pochłonęło morze zasady niemieckiej, helweckiej, protestanckiej, antytrynarskiej itp., morze rozhalane, jak to oglądaliśmy, aż do wysokości uchały sejmowej z r. 1563, nie pozwalającej starostom n i k o go ścigać inaczej, jak na mocy statutu i Jedlna, coż się więc tedy dzieje? Oto się okazuje, że myśl zgody i pojednania, że zamiar przymierza staje się wprost zamiarem śmieśnym — a to faute des combattants. Kogo tu godzić z katolicyzmem, skoro z katolicyzmu w Polsce

zostało tyle prawie, co nie, skoro nawet Biskupi w przeważnej mierze przeszli już w duchu na „soboryzmu narodowy“!

Szczęściem, że całe to ruszowanie literacko-naukowe wraz z gruzem, dopełniam mającym biografią Kardynała Hozynusa, połotyć trzeba po prostu na karb zwyciężająco tylko retoryki akademickiej, — retoryki, która — dodajmy tu — w wyższych zakładach wychowawczych wschodnich przybiera też jeszcze właściwość sui generis, że w skutek zahamowanego przed nią żółyska swobodnej wymowy ustnej, najczęścięj nabrzmiewa więciej, niż niepospolicie ko tymem kazuistykę pisanę i chce przekonać głębiej, niż trzeba. Takie przynajmniej wrazenie robi w kwestyi soboru dzieło P. Zukowicza.

Nie dość na tćm. Za przyczyną tćj samęj jeszcze retoryki oto, jakie rzeczy dzieją się dalej w Polsce XVI wieku, już po soborze.

Katolicyzm został zgnębiomy, pochłonięty. Kierunek w narodzie umiarkowany, pośredniczący, który go miał ocalić, sam urosł z kolei powyżej swęj miary, że szkoda oczywiście instytucji, którą zamierzał ratować. W tak krytycznym, bez nadziei położeniu, któż zdola podźwignąć z ruin Kościół polski w Polsce? — Podźwignął go od razu prawie Biskup warmiński, „Patryarcha Kościoła katolickiego w Polsce średnio-wiecznej“ Kardynał Stanisław Hozynusz. A staje się to tak nagle, tak nagle i niespodzianie...

Z pozoru zdawałoby się mogło, że chodzi o panegiryk, o apolog dla Kardynała. Przynuszenie to uzasadnia się trybem pisarskim autora, architektoniką jego pracy, wzieciem się do rzeczy. Kto u podnoża znakomitego człowieka piętrzy w nadmiar trudności i niebezpieczeństw, które on usunął lub ominął, czyliż mu przez to nie chce pomnika wywyższyć? Ale gdzie tam! Zgódzmy się jeno pójść za autorem, a zobaczymy, do jakiego to apologu zawiedzie nas jego dyalektyka istichegelijska, byt z nicości i nicość z bytu wyprowadzająca, okryta w dodatku od początku do końca chaosem wschodniego jakiegoś dymu, stylizyką gęstą, aromatem uczoności krztuszącej.

Po okresie triumfów różnowierstwa następuje, rozumie się, okres jego pogromu. Jak zaś tytanicyzmem przedtem jego wzrost, tak samo tytanicyzmem będzie teraz jego upadek. Od sejmu piotrkowskiego 1562—63, to jest od kulminacyjnego punktu dyssydenckich w Polsce zwięzstw, aż do zgonu Kardynała w dniu 5 sierpnia 1579 (Hozynusz urodził się 5 maja 1504 r. w Krakowie lub Wilnie*), w perydyje przeto lat niespełna szesnastu, dokonywa się rzecz, według założeń P. Zukowicza, niesłychana, prawie cudowna. Coś podobnego tylko w sensie najzupełniej odwróconym okazwały nam mogły chyba dzieje Kościołów: unickiego i katolickiego na Litwie, w zmianach zaszytych lub niedokonanych, co do pierwszego w r. 1839, a co do drugiego w latach 1864—1882. Jakoż świadczy nam P. Zukowicz, że w r. 1563 dyssydenści zostali panami religijnej pozycyi w Polsce. Ich tryumf ułośnamia się z tryumfem całej „wszechpotężnej“ wówczas szlachty. Autor powiada wyraźnie, że szlachta z r. 1563 zjednoczyła swę sprawę ze sprawą protestantyzmu. Co więciej, widzieliśmy przed chwilą, że sama nawet kościelna hierarchia katolicka w Polsce nie była w pierwszej połowie XVI stulecia wolną od posadzeń o odstępstwa mnićj więciej „dwupostaciow“, o przychylności reformie lub reformacyi (bo to na jedno niemal wychodzi w gęsto-erudytyj wymowie naszego autora), a nawet o sprzyjanie „schizmie wschodnięj“ (nie my, lecz sam autor używa tych wyrazów z upodobaniem umiarkowanego przekasu). Cóż się teraz nagle a niespodzianie dzieje? Morze protestanckiego odszczepienstwa, które od lat tyłu, od Jagiełły, od czasów husyckich, nieustannie zalewało katolicyzmu polski, aż póki go w r. 1563 nie zalało po same wierzchołki biskupich infuż, naraz, po latach niespełna szesnastu, znika, w ziemię zapada tak dalece, że kiedy sprawca całej tej nowęj awantury, sędziwy Hozynusz, zstępuje w r. 1579 do grobu, może już „ten Patryarcha katolicyzmu polskiego“, „ten ojciec i restaurator Kościoła katolickiego w Polsce“ najspokojnięj spojrzeć na swoje dzieło, — dzieło całkowitego nawręcenia się Polski na drogę dawnego, „prawdziwie katolickiego życia.“ Nie jest to istne przemienienie Pańskie? Wprawdzie historia zna fakta szybsze jeszcze i skwapliwsze, niżli owe hrozyszowskie „restaurowanie się.“ Niemniej i ten tu zwrot zdarzeń (a raczej zwrot tylko stylizyk autoru, co wychodzi zresztą prawie na jedno) tak jest szalonym i doraznym, że mimowoli nastrocza się pytanie, ażeby dla dokonania w tak krótkim czasie tak olbrzymiego zadania, jak osuszenie całego morza „herezyj niemieckiej“, Kardynał nie potrzebował, krom bezspornie przyznawanej mu przez autora świętości pobudek, nieposzlakowaności widoków, stałości i szczerości przekonań, krom gorącej wiary, przytomności umysłu, głębokiej nanki i rzetelności postępowania... nastrocza się, mówię, pytanie, czy nie potrzebował Kardynał Hozynusz, krom tych cnót wszystkich, pewnych także jeszcze środków, pewnych sposobów, pewnych ekspedymętów, znanych i używanych od dawna i dziś jeszcze gdzieindziej w podobnych radykalnych zwrotach? — P. Zukowicz dochodzi do wniosku (nie mogąc przytoczyć faktu), że tak jest.

Hozynusz, zdaniem jego, istotnie używać miał ekspedymętów, — ekspedymętów takich, które, jak autor powiada: „aczkolwiek nie zasługują na pochwałę z punktu moralności czystej, wielkie przecięż korzyści i usługi wyświadczyły dziełu nawręcenia, uwałamem przez Kardynała za cel życia i będącemu dziejowem jego zadaniem“ (str. 542).

Tutaj dopiero zaczynamy cokolwiek się domyślać, o co książce chodzi, o coby jej chodzić mogło i jakiego to rodzaju apologu w niej przedsięwzięto, tudzież — dla kogo. Zmuszeni jesteśmy zdać się w tę sprawę bliżej,

*) Zgodnie z Rescuscens (Vita D. Stanisłai Hosii) i Ebenhornem (Der ermländische Bischof und Kardinal Stanislaus Hozynus, a nie wiem, czy zgodnie z dokumentami, wydanimi przez Akademię krakowską w trzeczestną rocznicę śmierci Hozynusa, P. Zukowicz miejscem urodzenia Kardynała czyni bez zastrzeżeń miasto Kraków, tylko kolebkę jego od najpięrszych dni wnięszcza w Wilnie, gdzie ojciec Stanisława, Ulryk, był hordniczym miejskim i „dozorcą królewskich więzień.“ Lecz Wilno mogłoby w tćj kwestyi wytoczyć proces Krakowowi. W historycznym przewodniku A. H. Kirkora czytamy, co następuje w rozdziale o ulicach (wyd. 1880, str. 238): „Ulica Niemiecka, jedna z najdawniejszych ulic, gdzie za czasów Giedyminy osiedli Niemcy kupcy i rzemieślnicy, umyślnie z hanzeatyckich miast sprowadzeni. Tu była mennica litewska w domku obecnie izraelity Kinkulka. Podskarbi litewski Hornostay nabył ten dom za 500 kop groszy litewskich. Pod starostą Decyusa doprowadzono była do stanu doskonałości, równając się najpięrszym w owym czasie mennicom. Długo głównym naczelnikiem mennicy litewskiej był hordniczy wileński, Ulryk Hozynusz. Miał on swój dom naprzeciw położony (przechodni), który przez długie lata był własnością tćj rodziny, a za dni naszych zwał się zwykło domem Klotza, dla tego, że w XVIII należał już do jakiegoś dr. Klotza. W tym domu, według badań, że źródło archiwalnych, prof. A. F. Adamowicz, urodził się w roku 1504 sławny Kardynał Biskup warmiński Stanisław Hozynusz...“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

* Rejencya bydgoska ogłasza publicznie pochwałę połączoną z nagrodą dla chłopca Konrada Drobiga w Pile...

* Pocztowe sprawy. Miejszcówcy: Kruca podludowa, Kruca zamkowa, Zabinowo, Piotrkowice, folwark Mąty...

* Sprawy wojskowe. Jesienne zgrupowania dla kontroli wojskowych odbędą się w obwodzie gnieźnieńskim...

* Choroby bydłowe. Pomiędzy bydłem rogatym w dominiach: Jaktorowe w powiecie chodzieżkim i Morakowo...

* Subhasta. Dobra ryerskie Chładowo w powiecie gnieźnieńskim zapisane w księdze gruntowej na imię Artura...

* Sukcesya. Szwec Augustyn Brauer zmarł w Bydgoszczy dnia 1 stycznia rb. i w testamentie zrobił spadkobiercą...

* Zdrowie J. I. Kraszewskiego w ostatnich czasach znów się pogorszyło...

* Kradzież. W nocy z dnia 23 na 24 bm. skradziono burmistrzowi p. Tyllia w Barcinie przez włamanie...

* Bitwa cyganów. Dziennikowi „Naplo“ donoszą z Varpaloty: Miejszcowa Sarreta, położona między Inotą...

* Otwarcie kolei żelaznej w Abruzach. Dnia 28 października odbyło się otwarcie nowego nader ważnego toru kolejowego...

* Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 1 listopada, Wszystkich Świętych. Wschód słońca o godzinie 6 minut 57.

Na kościół w Samokleskach złożyli następnie: N. N. z Kostrzyna 20 marek, N. N. z Poznania 1 markę...

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE. * Tygodnik powszechny, pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone...

PRZYBYLI DO POZNANIA dnia 30 października. LUDZKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Pani Chełmińska...

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Golcz z Czemurowa, Bociuszczyński z Grzybowska, Biernacki z Królestwa...

(Nadesłano) Szanownej Publiczności Grodziska i okolicy zwracam uwagę na inserat firmy M. Aleksandrowicz w Grodzisku...

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ. Poznań dnia 31 października 1883. Zyto. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedziana 146...

Table showing market prices for various goods like grain and oil. Columns: Ceny targowe w Poznaniu, Towar, and prices per unit.

Bydgoszcz, 30 października. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogramów. Pszenica niemiecka, piękna ciemna i szklita 173-182...

Wrocław 30 października 1883. Zyto (za 2000 funt.) stale, wypowiedziano — cen. n. Cena wypowiedziana — październik 156, — żądano, październik-listopad 151...

Table showing market prices for goods on 30th October 1883. Includes items like wheat, rye, and oil.

Postanowienia komisji handlowej. piękny średni pośledni. Rzep zimowy 100 kilogramów 30 — 28 — 26...

Berlin 30 października (sprawozdanie urzędowe). Pszenica na 1000 kilogramów w miejscu żądano 155-215 według jakości...

na miesiąc bieżący plac. 51,6-50,9-51; na październik-listopad pl. 50,3-50,1-50,2...

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Table listing exchange rates for various banks and currencies. Columns: Bankoty i monety, Akce bankowe, Akce kolejowe.

Table listing exchange rates for various banks and currencies. Columns: Niemiecka pożyczka państwowa, Pruska konsol. pożyczka.

Table listing exchange rates for various banks and currencies. Columns: Poznańskie, Salskie, Śląskie stare.

Table listing exchange rates for various banks and currencies. Columns: Polskie listy zastawne, Rosyjskie listy zast.

Table listing exchange rates for various banks and currencies. Columns: Austria, Rosyjsko-angielska pożyczka.

Telegram giełdowy Kurjera Poznańskiego.

Table listing exchange rates for various banks and currencies. Columns: Kursy końcowe 31 października, Kapitały.

W środę dnia 31 października o godzinie 1 w południe zakończyła życie po długich cierpieniach, opatrzona śś. Sakramentami, kochana siostra nasza

Krystyna Mrozińska,
o cżem krewnym i znajomym donosi (2178)
w smutku pogrążone rodzeństwo.

W dniu 29 b. m. zasnął w Bogu nasz najukochańszy mąż i ojciec ś. p. (2177)

Ludwik Kurnatowski.
Spuszczenie zwłok do grobu familijnego w Zaniemyslu odbędzie się w piątek 2 listopada.
W smutku pogrążona żona z dziećmi.

W niedzielę dnia 23 b. m. zasnął w Bogu po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzone kilkukrotnie śś. Sakramentami, nasz najdroższy syn, brat i szwagier ś. p. (2174)

Czesław Szneider,
w 25 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 1 listopada o godzinie 1 z południa z Zakładu Sióstr Miłosierdzia (plac Bernardyński), o cżem krewnym i znajomym donosi
w smutku pogrążone rodzeństwo.

W celu uregulowania pozostałości po ś. p. księdzu **Franciszku Wawrowskim**, proboszczu z Biedzdrwa, wzywam uprzejmie tak dłużników jak i wierzyteli zmarłego, aby się do mnie zgłosili, i to pierwszych do uszczerzenia się z **zaległości lub zaciągniętych pożyczek**, drugich do odebrania tego, co im się słusznie należy.

Ostrów, dnia 30 października 1883. (2172)

Dr. Wawrowski.

Nakładem
księgarni I. K. Zupańskiego
w Poznaniu
wyszła **tom drugi** dzieła p. n.
Historia powstania listopadowego
przez St. Barzykowskiego.
Druk tomów następujących odbywa się nieprzerwanie.
Cena każdego tomu 10 mk. (2175)

J. Zeyland W Poznaniu J. Zeyland
FABRYKA ROBOTY
i
skład mebli,
luster, marmurów i robót wyścielanych od najprostszych do najwykwintniejszych.
Za trwałą i gustowną robotę z suchego doborowego materiału wykonaną wszelkie daję poręczenie.
Ceny rzetelne, umiarkowane.
Wyroby własnego wynalazku: biurka mechaniczne, krzesła z posuwającym się siedziskiem. (148)

49 Wielkie Garbary 49.

J. Zeyland
ROBOTY
budowlane
jako to:
drzwi, okna, podłogi, schody, posadzki, boazerie, okna wystawne, urządzenia i roboty kościelne przyjmuję, wykonuję z pomocą siły parowej jak najszybciej i po części mam na składzie.
Wyroby własnego wynalazku: okna hermetyczne z przyrządem do wentylacji, drzwi najnowszej konstrukcji. Rulety na taśmach stalowych.

Już wyszły na rok 1884

Kalendarz Poznański
za 1 markę ozdobiony licznymi rycinami.
Nowy Kalendarz Poznański
za 50 fen., ozdobiony także rycinami i urozmaiconymi doborowymi artykułami 224 stronnic.
Kalendarzyk kieszonkowy za 15 fen.
Kalendarz ścienny za 50 fen.
Biorący w większej ilości egzemplarzy otrzymują wysoki rabat.
Jarosław Leitgeber, Poznań.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Poznań, Wodna ul. 25
odebrała na skład główny i poleca:
Liguori św. — O mszy św. i pacierzach kapłańskich z dodaniem rozmyślań i modlitw przed i po mszy św. — Z wskiego tłmaczył ks. Chwaliszewski. Wydanie II. Cena 1,20 mk.
Chwaliszewski ks. — Żywoć i cuda O. Bernarda z Wąbrzeźna z 4 rycinami. — Cena 1,50 mk.
Powodowski ks. — Żywoć Tomasza Zielińskiego. Wydał ks. Chwaliszewski. Cena 1,50 mk. (2129)

Znaczny wybór
lamp stołowych i wiszących
poleca (1951)
B. SZULCZEWSKI
narodził się w Starożytności, ul. Jeziuckiej.
Skład porcelany, szkła, tac i t. d.

Pasy do maszyn,
skórę do reperacji pasów,
techniczne
towary gumowe,
instrumenta z doświadczalnej stacji dr. Delbrücka poleca po cenach umiarkowanych
Z. Mazurkiewicz,
Poznań, kantor: Berlińska ul. 5. (1659)
Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

Materye
na poszycia futrzane
wełniane, jedwabne i aksamitne
oraz (1946)
wszelkie nowości
na sezon jesienno-zimowy
w materjach wełnianych i jedwabnych w wielkim wyborze po cenach przystępnych polecają
J. i T. Kamienscy
Poznań, Stary Rynek No. 76,
obok pałacu hr. Działkowskich.
Bielizna męska, krawaty, chustki jedw. męskie i damskie.

Księgarnia Katolicka
Poznań, ul. Wodna 25
wydała własnym nakładem i poleca:
Dziesięć żywotów św. Służebnic.
Wydanie drugie — Opr. 40 fen. z przesyłką franco 50 fen. (2115)
Żyćcie Genowefy. Wydanie wznowione z aprobatą kościelną. Opr. 50 fen. z przesyłką franco 60 f.
Krótką nauką o różańcu św. Wydanie czwarte 3 fen. 100 egz. za 2 marki — z przesyłką franco 2 mk. 20 fen. — toż samo po niemiecku — Wydanie drugie — 3 fen. 100 egz. za 2 marki — z przesyłką franco 2 m. 20 fen.

Prawdźwym jest tylko w aptece **Radlauera** specjalny środek przeciwko nagmiotom, twardź skórze i guzom, a tysiackrotnie usunany jako znakomity, usuwa bowiem w krótkim czasie wszelki ból, za pomocą samego tylko pedzłowania. Karton z butelką i pedzłem 60 fen. 2) **Radlauera** sławna usnanana esencja jodlowa do desinfekcyj odświeczania i czyszczenia powietrza w pokojach, polecana przez prof. uniwersytetu dr. Reclama w Lipsku, tajnego wyższego radzce medycznego, prof. dr. Nussbauma i prof. dr. Giela w Monachium, prof. dr. Rołitańskiego i radzce zdrowia dr. Niemeyer prezesa berlińskiego stowarzyszenia higienicznego jako najzwyczajniejszy i najpyszniejszy parum pokojowy; **prawdźwa tedy Radlauer** esencja jodlowa nie powinna już dla tego samego, że posiada także nadzwyczajno desinfekcyjne własności obok przepysznego, norwy wzmacniającego zapachu w ładnym pomieszkaniu, a szczególnie gdzie są dzieci i chorzy brakować. Butelka 1 m. Rozpylacz 2 m. Ostrzega się przed bezskutecznymi naśladowaniami.

Radlauera
Czerwona apteka
w Poznaniu. (2126)
Szary wielkoziarnisty kawior astrachański
Świeże elbląskie minogi,
Węgorza marynowanego,
Chryst. Anchovis,
Świeże marynowane gęsie palki, (2073)
Kiszkę brunświcką oraz znakomite polskie kielbaski poleca
J. Affeltowicz
Chwaliszewo 67.

TAPETY
od najtańszych gatunków aż do najpiękniejszych w najnowszych deseniach, także dekoracje i szlaki poleca
po niskich cenach handel materiałów piśmennych i galanteryj.
Antoni Rose
w Poznaniu w Bazarze
Wzory na życzenia przesyła się franco. (1994)
Resztki niżej cen zakupu.

Drogerya
H. Jasiński i Spółka
Poznań,
św. Marcin nr. 62
poleca:
Oliwę do mach parowych,
Łój preparowany do machin,
Smarowidło na osie, szory,
obuwie i na kopyta końskie
Tran szwedzki „Bergem“,
Lakier na powozy i szory,
Pokost,
Terpetyne,
Sól kuchenna, bydłeca, glauwerska,
Kwas siarczany,
Fluid restytucyjny dla koni,
Proszek na żoły,
oraz wsze kie inne artykuły w zakres gospodarstwa wchodzące.

Firma J. Kratochwill
(Fryderykowska ulica nr. 1)
odebrała co dopiero i poleca
wyborne szampiniony, suszone grzybki, tureckie powidła itp.
(2170) **Adamska.**

Poszukuję dzierżawy
Edóbr
1400 do 2500 morg. od stycznia lub lipca 1884 r. Łaskawe oferty uprasza Krzemuński poste restante Poznań.

Proszę uważać!
Powróćciwszy z podróży przedświtezij w celu zakupu, podczas której udało mi się znaczne ilości rozmaitych towarów najlepszej dobroci dla mojego (1938)

Bazaru wyprzedaży
67. Stary Rynek 67.
tanie zakupić, pomiędzy innymi artykułami wielką ilość prawdziwych dźetowych przedmiotów do stroju, korałec od 2 mk. począwszy, dźetowe bransoletki, od 1,50 mk. począwszy, dźetowe kolczyki i broszki bardzo tanie. Dźetowa imitacja od 50 fen. pocz., torbki do ręcznych robóttek z aksamitu i plusza w najpięk. wzorach, gupiurowe krawaty i gupiurowe garnitury, roboty ręczne, z czystego jedwabiu, obsady do sukien i płaszczów oraz guzików w najnowsz. wzorach, znaczna ilość krawatek i kołnierzyków dla panów, pań i dzieci, największy wybór przedmiotów do stroju i towarów galanteryjnych, dalej wełna na poczochoy za funt począwszy już od 2,50 mk. w najlepszym towarze. Bawelne i wełniane poczochoy i skarpetki, rękawiczki glancowane wełniane i jedwabne, wełniane chustki, sukienki dla dzieci, kamizelki itp. jedw. chustki na szyję, robótki włóczkowe, chustki do nosa, ryżki białe, złote, kolorowe i jedw. wstążki i 1000 innych bajecznie tanich przedmiotów jako i wszelkie towary krótkie, galanteryjne, białe i wełniane.
Zwiedzenie mego składu opłaci się niezawodnie.
Na firmę i numer proszę uważać.
M. E. BAB.
Sprzedający z drugiej ręki otrzymują rabat; zamieszcowo zamówienia odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki.

Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy mam honor polecić nowo otworzony handel mój (1903)

towarów krótkich, bielizny, wszelkich artykułów krawieckich, i krawiecczynny damskiej.
Prosząc o poparcie nowego mego przedsięwzięcia, mam nadzieję, że dobrym towarem, skórą a rzetelną usługą, zaskarbię sobie względy i życzliwość łaskawych Odbiorców.
Z poważaniem.
Rozalja Chojnacka
ul. Wrocławska nr. 19.

Świeczniki dla kościołów
są w wszystkich wielkościach i w bardzo pięknych wykonaniach znów świeże w zapasie i polecam je po najtańszych cenach (2176)

Zygmunt Ohnstein,
5. Wilhelmowski plac 5.

Herbaty
najnowszego sprzętu za funt 2—9 mk., prawdziwe koniaki i koniaki mieszane, Rum Jamaika, Arak de Goa, esencje punczowe z najrenomowańszych fabryk, jako i wyborne wystaje **Pale i Burton Alle** wywaru marowego polecają (1956)
W. F. Meyer i Spółka.

Mój najnowszy wynalazek
NA RUPTURE
(Hodenbrüche) przyrząd bez sprężyny, który leczy w dość krótkim czasie, oraz paski bez sprężyn na rapturę błony brzusznej (Leistenbrüche) polecam cierpiącym. (2079)
T. Lisiecki, bandażysta
Poznań, ulica Szeroka 27.

MIRABELLINE
słynny w Paryżu z swój dobroci likwor, poleca w 1/1, 1/2 i 1/4 buteleczkach (2152)
S. Sobeski
w Bazarze.

Oliwę do machin, Smarowidło do wozów, Petroleum w beczkach oryginalnych,
Swiece, Mydło, mączkę i modre
poleca (1895)
J. Affeltowicz.

Wyższy prymaner
udzielałby chętnie korepetycyi. Zgłoszenia uprasza się przysyłać pod lit. W. W. 159 do Ekspedycyji Kuryera Pozn. (2140)

Grzyby
prawdźwe litewskie piękne poleca (2154)
J. N. Pawłowski
ul. Wodna nr. 7.
Jest do sprzedania (2124)
wieś rycerska
Gorzykowo
w powiecie gnieźnieńskim
Leon Hulewicz
Kościanki p. Strzałkowo.

Magazyn garderoby męzkiej
nieboszczyka meża mego **Macieja Aleksandrowicza** tu w miejscu prowadzę nadal i proszę o przelanie zaufania, w mezu moim pokładanego, na mnie.
Magdalena Aleksandrowicz w Grodzisku.
Nowości w materjach franc., ang. krajowych fabryk są w wielkim wyborze zawsze na składzie. (2147)